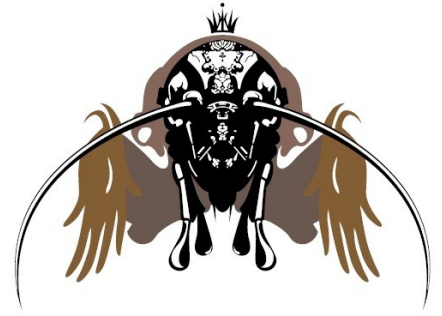


YAZZBOT MAZUT



Yazzbot Mazut to, w zgodnej opinii recenzentów ich debiutanckiej płyty "W pustyni i w puszczy" (grudzień 2008), godni spadkobiercy awangardowej sceny yassowej. Jako muzycy zaczęli od punka, hard-core'a, reggae i elektroniki ale to oryginalna rytmiczna improwizacja, którą przez lata wspólnie wypracowali, stała ich głównym narzędziem komunikacji i poszukiwań. Trzon zespołu stanowią gitarzysta - Andrzej Szawara, basista - Szczepan Kopyt i drummer - Piotr Kowalski; muzycy występowali m.in. na I Lublin Jazz Festival, III Tzadik Poznań Festival (obok takich gwiazd jak Tomasz Stańko, czy Uri Caine), grali z legendami yassu Mikołajem Trzaską i Jerzym Mazzolem. Jesienią 2009, po zakończeniu współpracy z klawiszowcem na ich miejsce zjawiała się młoda saksofonistka: Lena Romul. Jej muzyczna droga to zupełnie przeciwny biegun polskiego jazzu: oficjalna edukacja jazzowa, studia jazzowe... Lena osiągnęła w tej materii dosłownie wszystko, co było możliwe dla młodej dziewczyny w jazowym mainstreamie: na czele swojego

kwintetu wygrała ostatnią edycję prestiżowego konkursu Jazz Juniors (2009), grała m.in. z Januszkiem Muniakiem, Wojciechem Pilichowskim i Hanną Banaszak. Od pierwszej wspólnej próby okazało się, że cała Yazzbotowa czwórka stanowi organiczną całość mimo, że męska część nie potrafiłaby podać tytułów dziesięciu standardów, a Lenie nic nie mówiły wówczas takie nazwiska jak: Tomasz Gwinciński, Ken Vandermark, czy Thom Yorke... W kilka miesięcy powstaje nowy materiał. W styczniu Yazzboci przekroczyli jednak przysłowiowy Rubikon. Płyta "Mazut Mazut" (maj 2010), którą nagrali podczas dwudniowej sesji w poznańskim klubie Dragon, to przekonująca i piorunująca mieszanka stylów, a jednocześnie własna i niepowtarzalna dykcja - poprzez: free jazz, free funk, czytelne echa m-base'u, world music, neosoulu, off-jazzu i nu-jazzu, trip-hopu i electro, jungle i dubu, latino i afrobeatu. Można powiedzieć, że to ich drugi debiut. Bardziej dojrzały, ale uderzający ze zdwojoną siłą.



Skład:
ANDRZEJ SZAWARA
electric guitar & live electronics
LENA ROMUL
alto sax
PIOTR KOWALSKI
drums & percussion
SZCZEPAN KOPYT
electric bass, djembe, synthesizer, percussion & water

Recenzje:



.....Ich wydany w 2008 r. album "W pustyni i w puszczy" był jednym z najciekawszych w ostatnich latach debiutów na rodzimym jazzowym poltku. Teraz poznański Yazzbot Mazut powraca z drugą płytą w składzie zmienionym i zmniejszonym. O ile wymiana basklarncisty na saksofonistkę altową - kobieta na froncie to prawdziwa rzadkość - zaowocowała jedynie zmianą brzmieniową (Lena Romul także ma wyraźny pociąg do freejazzowych wycieczek i w tym jest właśnie najlepsza), to okrojenie grupy o klawiszowca mocno przeddefiniowało styl grupy. "Mazut Mazut" nie jest, jak poprzedniczka, płytą elektrojazzową, zniknęły częste odniesienia do gigantów fusion i ucieczki w trans. Duża dawka kwaśnej surowizny ("gryząca" gitara,

mięsisty, klangowany bas) ucieszy miłośników łączenia jazzu z funkiem. Muzycy grają pewniej i odważniej, nie boją się kombinować, a ryzyko wychodzi im przeważnie na dobre. Yazzboci nie stracili umiejętności pisania zgrabnych, chwilami wręcz soundtrackowych kompozycji. Warto mieć ich na oku, warto mieć ich w uchu...

Jędrzej Słodkowski (Co Jest Grane - Gazeta Wyborcza)

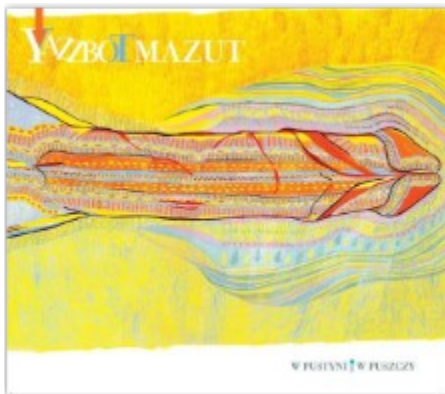
Post jazz albo muzyka wielokrotnie improwizowana tak nazywa swą twórczość poznański zespół Yazzbot Mazut. I jest w tych określeniach wiele prawdy, bo z tradycją niewiele ma ona wspólnego. Zespół zmienił właśnie skład odszedł klarncista Piotr Melech i klawiszowiec Dariusz Dobroszczyk, a ich miejsce zajęła młodzianka saksofonistka Lena Romul. Słuchając jej od ważnej gry, trudno uwierzyć, że to ta sama osoba, która rok temu wygrała konkurs dla debiutantów "Jazz Juniors", a dziś zasila nie tylko szalony Yazzbot Mazut, ale też formacje Wojtka Pilichowskiego czy Presidents of Soul. Romul to osobowość, ma wiele do powiedzenia i wie, jak to zrobić. Ma też w sobie jakąś niestychaną witalną siłę, dzięki czemu potrafi zaskoczyć improwizacyjną węgą i świeżością. A właśnie to w muzyce Yazzbotów jest najważniejsze. Nasycone ostrą harmonią tematy prześcigają się tu z freejazzowym odlotem i gitarowymi przesterami "Lama, owca", "Chicago", "Turkuć podjadek". Jest też odrobina subtelniejszych fraz ("Haiti", "Siódemka Romana P."), nastroju tajemniczości ("Turniej czterech skocznii") i lżejszego klimatu funky ("Do you do you St-Tropez"). Ale nawet z nich przebija w pewnym momencie niepohamowana żądza ostrej jatki. I dobrze, bo w tej pokrętej, bezkompromisowej i kolorowej stylistyce członkowie Yazzbot Mazut czują się chyba najlepiej. Ale żeby wszystko nie było do końca tak serio, artyści przybrali pseudonimy owadów, umieszczając jednocześnie na okładce płyty wizerunek turkucia podjadka. I tak Andrzej Szawara, gitarzysta obsługujący także elektronikę, nazywa się "Podjadek Szawara", Lena Romul to "Podjadek Romul", perkusista Piotr Kowalski "Podjadek Kowalski", a basista Szczepan Kopyt (grający dodatkowo na instrumentach perkusyjnych i syntezatorach) "Podjadek Kopyt". Debiutując przed dwoma laty, Yazzbot Mazut miał za zadanie wypełnić lukę, jaka powstała po odejściu w niepamięć awangardowej sceny yassowej z Bydgoszczy i Trójmiasta. I choć nie osiągnął jeszcze tego poziomu komercyjnego sukcesu jak uderzający w podobne klimaty Pink Freud, jest na dobrej drodze.

Tomasz Handzlik (Gazeta Wyborcza - Duży Format NR 48/9079 XII 2010; ocena: * * * *)

...Poznański zespół młodego pokolenia muzyków grających jazz. Od ich dobrze przyjętego przez krytykę debiutu, płyty "W Pustyni i w puszczy" (2008 r.) zawzięcie próbują wywalczyć kawałek sceny jazzowej w Polsce. Teraz mają okazję potwierdzić sukces pierwszej płyty ponieważ w maju ukazuje się nowy album zespołu (tym razem nagrany w czteroosobowym składzie), o prostym tytule "Mazut Mazut". Grupę opuścili Piotr Melech (klarnet) i Dariusz Dobroszczyk (klawisze). Miejsce panów zajęła charyzmatyczna Lena Romul (saksofon altowy), znana ze współpracy z bandem Wojtka Pilichowskiego, Presidents of Soul, Niklasem Mullerem, jak i z jej imiennego Quintetu. Nowy materiał brzmi świeżo i dojrzej, zespół zrobił krok do przodu potwierdzając jednocześnie, że sukces, jaki

odniósł debiutancki krążek to nie przypadek. Już po pierwszym utworze widoczne są zmiany, jakie zaszły w brzmieniu grupy, na dzień dobry witają nas ostre partie gitary i altu oparte na solidnej pracy sekcji rytmicznej. Bardziej zdecydowanie i pewnie Yazzboci ujawniają pazur swojej muzyki. Solidne kompozycje z miejscem na odrobinę brawury, przechodzą płynnie do improwizacji. Słuchając płyty z utworu na utwór ujawniają się nam wszelakie możliwe kombinacje duetów, triów i partii solowych, co tylko wzbogaca materiał. A takie utwory jak hipnotyczna "Lama Owca" czy mocna "Siódemka Romana P." to zdecydowane perełki. Lecz jest to płyta organiczna, ukazująca swe atuty przy słuchaniu jej od początku do końca, wprowadzając słuchacza w trans. Zespół potwierdził, że powinien walczyć łokciami i zębami o kawałek miejsca na scenie jazzowej w Polsce. Chodź to nie będzie łatwe w naszym kraju, gdzie ludzie boją się eksperymentować z jazzem. Ale proszę się nie bać, pomimo że Yazzboci brzmią jak potwór (może dlatego na okładce jest wielki robal?!) potworem nie jest i warto się zapoznać ich twórczością...

(Paweł Daskocz)



Kilka miesięcy czekałem na to, aby polska elektrojazzowa płyta wbiła mnie w fotel i wprowadziła w tak błogi nastrój. Powoli traciłem nadzieję aż tu nagle. "W pustyni i w puszczy" to dźwięki wybornie balansujące między wczesnym fusion, jazzrockiem a niedefiniowanym eksperymentem dźwiękowym w konwencji free. Trochę tu wczesnego Milesa Davisa, jest coś z psychodelicznego jazz rocka, czasami nasze skojarzenia zmierzając w stronę poczochranego Chicka Corei i jego Return To Forever, dzieje się tak za sprawą elektrycznego fortepianu i ostrej gitary. (...) Zespoły - najprościej mówiąc - powstają jako połączenie sił kilku indywidualności, czasami jako układ silny lider i towarzyszący u wyrobniczy, bądź też jako układ towarzysko-spontaniczny, w którym entuzjazm grania dominuje nad wyrachowaniem i przekombinowaniem. Tutaj wygrywa ten trzeci wariant ku chwale radości i energii muzykowania, stąd nie wyróżniam kogokolwiek, bo wszyscy w kwintecie wypadli na szóstkę. A efekt jest taki, że "Mao Tse-Tse" czy jego finalne echo - "Grube Ścieżki" to rzeczy, które należy puszczać zdołowanym frustratom bądź zaordynować jako lekarstwo na depresję....

Piotr Iwicki (Gazeta Wyborcza)

...Nawiązanie do klasyki muzyki fusion plus odrobina transu sprawiają, że muzyka formacji porrywa szaloną wręcz ekspresją. Zespół ma aspiracje do wypełnienia pustki, jaka powstała wraz z naturalną śmiercią awangardowej sceny yassowej. Jego oryginalna wizja muzyki wskazuje, że ma ku temu najlepsze predyspozycje.

Tomasz Handzlik (Gazeta Wyborcza)

...Grupa Yazzbot Mazut postanowiła zrealizować swoje najskrytsze marzenia z dzieciństwa. Dzięki staraniom, ciężkiej pracy oraz nieustannemu szlifowaniu warsztatu, w końcu zdecydowali się zaprezentować finalną wersję swojej debiutanckiej płyty. (...) Kwintet wychodzi daleko poza formę audio. Zespół wytyczył starannie przygotowane i dobrze oznakowane muzyczne ścieżki, którymi można podążać przez historię jazzu, fusion i muzyki etnicznej (...) Każdy utwór przenosi nas w inną przestrzeń, rozpoczyna nowy rozdział i tworzy szerokie pole do interpretacji. Yazzbot Mazut to nie tylko obiecujący spadkobierca sceny yassowej. Ich płyta "W pustyni i w puszczy" to solidny przewodnik, który może posłużyć za inspirację do dalszych eksploracji mniej znanych obszarów.

Piotr Wojdat (Screenagers.pl)



MANAGEMENT:

Tomasz Piróg
tel: 609 087 971

www.yazzbotmazut.com